Nr. 19. Kraków, czwartek 25 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Nędza finansów austryackich.

Doczekała się Austrya tego, że rentę swoją musi oddawać po kursie 90 koron! Jest to najniższy kurs czteroprocentowej renty austryackiej, odkąd typ „jednolitej 4% renty“ został w życie wprowadzony!

Włochy wycieńczone militaryzmem, pobite w Afryce przez Abisyńczyków miały przed kilkunastu laty tak niski kurs swojej renty. Rosya, której potęga militarna została rozgromiona na polach bitew w Mandżuryi, dawała papiery swojej wielkiej pożyczki po kursie 86 za 100.

Austrya zaś po „zwycięskiem“ i bez rozlewu krwi dokonanem przywłaszczeniu Bośni i Hercegowiny ma finanse tak zniszczone jak po ciężkiej, przegranej wojnie.

Bogate w pieniądze rynki francuskie i angielskie nie dają Austryi dzisiaj ani grosza pożyczki; podejrzywają bowiem rząd austryacki o chętki wojenne... A rynek wewnętrzny, austryacki wypompował już gruntownie były minister finansów p. Biliński!

Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że poprzednie ministerstwo barona Bienertha pożyczyło sobie nie tak dawno na mocy § 14 przeszło 70 milionów koron, zrozumiemy, że ten rynek wewnętrzny nie spieszy się z kupowaniem renty państwa austryackiego i obniża jej cenę aż do granicy, gdzie zaczyna się gospodarka bankruta.

Minister finansów powinienby wobec takich niskich cen papierów państwowych być bardzo skromnym i zrozumieć, że rząd, który dopuszcza do takich finansów zasługuje na to, aby lada chwila być napędzonym, albo przedłożyć plan, jak podnieść produkcyjność pracy w państwie i stworzyć w niem większą siłę podatkową.

Ale od czegóż są partyjne gazety! Od czego organ partyjny „Czas“ krakowski, który w dziecinny sposób podnosi talenty swojego „partyjnika“ ministra finansów p. Zaleskiego!

Korespondent wiedeński „Czasu“ chwali ministra Zaleskiego: „jak zręcznie umiał on wpłynąć na utworzenie silnego konsorcyum bankowego, najsilniejszego, jakie kiedykolwiek było (!), bo złożonego z pocztowej kasy oszczędności, Rotszylda i 23 banków z Wiednia i krajów koronnych“...

Ta niesłychana „zręczność“ uzyskała tylko 180 milionów koron (za które państwo będzie płaciło procent od 200 milionów!) po najniższym kursie od lat kilkudziesięciu!

„Czas“ chwali więc i za to swojego ministra, ale czując kompromitujący blamaż tej mizernej operacyi finansowej, rzuca się na parlament, że nie daje temu rządowi jeszcze większych podatków!

Tak jakby parlament zadłużył był Austryę, a nie ministrowie! Wszak to minister Biliński pożyczył po za plecami parlamentu 220 milionów na kwitki kasowe, wszak to ministrowie Bienerth, Głąbiński i tenże sam Zaleski pożyczyli sobie na wiosnę r. 1911 aż 76 milionów prawem kaduka, za pomocą § 14 bez woli parlamentu!

A w delegacyach uchwalono dalsze setki milionów na wojsko i okręty, które to wydatki parlament musi tylko „przyjąć do wiadomości“, nie mając prawa ich odrzucić.

Nie parlamenty zaprzepaszczały w Austryi finanse, ale usłużni ministrowie, do których i minister Zaleski należy, ministrowie nie liczący się z parlamentem, a uważający tylko w pokornej postawie na to, jaki wiatr „u góry“ wieje.

Naturalnie, że ci panowie w złotem wyszywanych frakach chcą zawsze, aby parlament uchwalał im jak najwyższe podatki i na to trzymają i tresują swoje gazety, żeby szczuły na posłów parlamentarnych, jeżeli ci posłowie liczą się z nędzą i niedostatkiem mas wyborców. Naturalnie, że ministeryalne gazety będą chwaliły „zręczność“ niesłychaną nawet najniezręczniejszych ministrów, a winę złego przypisywały niedobremu parlamentowi, który nie chce sportować podatków, wyciągających ostatni grosz ludności, ale renta którą państwo austryackie musi sprzedawać po kursie 90 koron jest najcięższem oskarżeniem w pierwszej linii rządu austryackiego.

I trudno, żeby w nowoczesnem państwie były dobre finanse, skoro w dziesięciu latach zrobił rząd austryacki 3.600,000.000 K długu (t. j. trzy miliardy sześćset milionów!), a nie wykonał przez lat 10 tak potrzebnej ustawy, jak ustawa o budowie dróg wodnych, ustawy będącej warunkiem rozwoju dla połowy Austryi!

Budowa kolei lokalnych utknęła od lat wielu, na inwestycye kolejowe nie było pieniędzy, aż ruch kolejowy w Austryi stał się jednym wielkim skandalem. Stracono Bałkan jako rynek zbytu dla towarów, prowadzono szaloną politykę tuczenia agraryuszów, a głodzenia robotników i — doczekano się tego, że papierów austryackich nikt brać nie chce, że podkopano finanse państwa tak radykalnie, jak gdyby Austrya przegrała wielką wojnę!

Ale za to „zręczny“ (ach jak zręczny!) minister stworzył „najsilniejsze konsorcyum“, aby dostać od niego aż 180 milionów koron gotówką za rentę wydaną na 200 milionów...

Prywatny człowiek, któryby musiał płacić 10 procent od swoich pożyczek, byłby ofiarą w szponach lichwiarzy, ale gdy „zręczny“ minister skarbu musi się na taki lichwiarski procent zgodzić, to „Czas“ krakowski jeszcze go chwalić będzie miał czoło.

Jest to prawdziwa „dobra mina do złej gry“.

Upadek sejmów.

Nietylko sejm galicyjski może się „pochlubić“ obstrukcyą; cały bowiem szereg sejmów krajowych w Austryi skazany jest na bezczynność, albo na „obrady“ wśród akompaniamentu głośnej lub cichej obstrukcyi, tak, że tylko kilka „najwyższych reprezentacyj autonomicznych“ zdolnych jest do załatwienia swego zadania ustawodawczego.

Sejm czeski od dwóch lat nie zbiera się wogóle na posiedzenia, gdyż na ostatniem posiedzeniu w powodu obstrukcyi niemieckiej przyszło do skandalicznych bójek. Od tego czasu każdoczesny rząd — od Becka do Stürgkha — próbuje w drodze układów doprowadzić do ugody czesko-niemieckiej, za którą ma pójść uruchomienie sejmu. Układy odbywają się i obecnie w kilku komisyach nieustających w Pradze, ale rezultat ich jest mniej niż marny. A tymczasem finanse kraju są bliskie bankructwa; sam wydział krajowy uchwala sobie

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZELMA.

7

(Ciąg dalszy.)

O tego to drukarza, gdy Mirski się zjawił, zaczęła się wypytywać.

— Cóż z tego, — zauważył niechętnie — dyabłu bym zastawił duszę, gdyby tyle dał za to... Sto rubli, bagatela. — Zamyślił się, przypomniał sobie oferty kuzyna, ale stanęła w nim dęba ambicya na samą myśl, by mu się przyznać, jak go mało cenią. — Niema o czem gadać — wymówił sucho — lepiej spać!

Wkrótce też zasnął, a ona całą noc w męce obmyślała swój zamiar, ciężko pasowała się z sobą, wzdrygała się ze wstrętu wobec przewidywanych scen, wahała się, ale gdy ją żegnał — pocałowała go tkliwie w czoło i rzekła zdeterminowana, głosem stanowczym:

— Nie martw się, wszystko będzie dobrze, proszę cię tylko, nie przychodź, aż za tydzień.

Mirski, kilka dni nie był, którejś jednak nocy wstąpił, jak zwykle późno, po fajrancie. Pokój Zelmy był pusty; zato w sąsiedniej salce za ścianą rozlegał się gwar, śmiechy, piski, hulaszcze śpiewy, odgłosy pijanej orgii.

Spocony posługacz biegał z butelkami z góry na dół. Chwilami z drzwi wypadały pijane, wpółnagie i rozognione dziewczęta i bez żenady chłodziły się na ganku.

Mirski, czając się w pokoju, chciwie patrzał na wszystko z pewną drobiną zazdrości i myślał z goryczą:

— Hulają sobie ludzie i mają za co?!

Wtem do numeru wpadła Zelma, rozczochrana, w poszarpanej od góry do dołu i zlanej winem koszuli.

Gdy ujrzała Mirskiego, krótki, żałosny krzyk wydarł się jej z piersi, opuściła bezwładnie ręce, rozgorączkowane oczy przygasły, jakby zaszły szklistą błoną, a na bladą twarz wystąpiły suche wypieki.

— Po coś ty przyszedł! — wyjąkała prawie ze zgrozą.

— Pięknie się bawicie — wyrzekł szyderczo Mirski.

— „Ils sont sales, lâches, dégoutants, mais ils sont riches, riches“ — jakby tłómacząc, powtarzała z rozpaczą.

— I to racya, twoja racya — wycedził przez zęby Mirski, odsunął ją z drogi i wyszedł.

Dwa tygodnie go nie było, a Zelma przez ten czas wprost szalała. Koleżanki nie mogły jej poznać, gospodyni nachwalić. Jakby szatańskim sposobem zdobywała sobie najbogatszych gości, przeważnie sprośnych, znanych z perwersyjnych skłonności podtatusiałych wujaszków.

Któregoś dnia jednak skończyło się wszystko, jak uciął, i przestała zupełnie wychodzić do sali, co za przysporzone dochody uchodziło jej płazem. W parę dni potem zjawił się Mirski.

— Ślicznie wyglądasz — zauważył przy powitaniu, patrząc na jej storturowane wprost oblicze i podbite sińcami oczy.

Nie odpowiedziała nic, spojrzała tylko nań winowajczo, ale jasnemi, prawie promiennemi oczyma. W milczeniu zamknęła na zasuwkę drzwi, zasłoniła starannie ręcznikiem dziurkę od klucza, spuściła story i uśmiechnęła się zagadkowo, patrząc na zdumioną temi czynnościami twarz Mirskiego, potem odrzuciła dywan z przed łóżka i Mirski ujrzał rozesłane srebro i papierki.

— Akurat sto rubli — rzekła tryumfująco, zgarnęła pieniądze, wsypała w leżącą na stole czapkę i szepnęła ostrzegawczo. — Tylko sza! Bo gotowi odebrać!

Mirski osłupiał.

— Co to ma znaczyć? — wybąkał — ależ ja za nic, począł się wzbraniać, domyśliwszy się wszystkiego.

Lecz Zelma jęła go całować po rękach i mówić przejmującym, przerywanym z braku tchu głosem:

— Przecież ja bym nigdy tak... Ty musisz, mówiłeś sam: dyabłu duszę... a ja i tak... wszystko jedno, wiesz przecie, czem jestem! Nic... „vaut rien!...“ Oni i tak znajdą, zabiorą i jeszcze obiją!... Niech wiem za co... niech powiem Bogu, gdy spyta!... I zalała się łzami.

Mirski szczerze się wzruszył; mówiła przekonywująco, pokusa była silna, drożył się jeszcze trochę, ale zgodził się wreszcie.

I nastały dla niej cudne dni.

Zalatywał często, pokazywał jej korekty, wybierali wspólnie papier, oglądali winiety, sporządzone przez znajomych malarzy, i w toku tych spraw stosunek ich jakby się czemś nowem nasycał, stawał się mniej osobisty i jednocześnie czysty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dodatki do podatków i podatki od piwa i wódki, ale te dochody nie wystarczają na pokrycie wydatków. Ratuje się więc wydział zaciąganiem pożyczek w bankach na rachunek uchwalić się mającego kiedyś podwyższenia dodatków do podatków.

W sejmie górno-austryackim obrady toczą się przy obstrukcyi, prowadzonej przez mniejszość narodowo-niemiecką. Większość sejmu złożona z chrześcijańsko-socyalnych chce uchwalić reformę wyborczą dla szeregu większych gmin kraju, która to reforma dodaje do istniejących trzech kuryj jeszcze czwartą, powszechną. Narodowi Niemcy, którzy dodają sobie przydomek „wolnomyślnych“, zwalczają obstrukcyą ten projekt, ponieważ chcą, aby — na wzór ś. p. piątej kuryi badeniowskiej — w kuryi powszechnej mieli głos także wyborcy uprzywilejowanych trzech kuryj. Zasiadający w tym sejmie dwaj posłowie socyalno-demokratyczni zwalczają tę obstrukcyę jako widocznie obliczoną na udaremnienie tak skromnej reformy gminnej.

Sejm styryjski wogóle nie może się zebrać, ponieważ Słoweńcy grożą kontynuowaniem zeszłorocznej obstrukcyi, którą prowadzą przeciw niesprawiedliwej przewadze niemieckiej w wydziale i w urzędach krajowych. Sejm ten ma podobieństwo z sejmem galicyjskim, gdyż tu i tam chodzi o spór narodowościowy, którego załatwienie jest możliwe tylko przez zaprowadzenie sprawiedliwej reformy wyborczej. O tej jednak Niemcy nie chcą słyszeć, bo reforma odebrałaby im, jeżeli nie większość, to w każdym razie kwalifikowaną większość, na podstawie której mogą teraz niepodzielnie rządzić krajem.

Sejm istryjski obraduje przy komplecie 16 posłów na 30 członków sejmu. Posłowie słoweńsko-liberalni i włosko-klerykalni wyszli z sejmu, częścią nawet złożyli mandaty, aby zademonstrować przeciw rządom większości, która przewagi swej używa na unieważnianie mandatów niemiłych sobie posłów z mniejszości. Pośrednictwo namiestnika ks. Hohenlohego nie wydało dotąd rezultatu, gdyż posłowie z mniejszości główne źródło zła widzą w tem, że sejm stoi pod wpływem „obcokrajowca“, mianowicie posła Sustersicza, który z obstrukcyonisty parlamentarnego awansował na marszałka krajowego Krainy.

Sejm dolno-austryacki należy do „pracujących“ sejmów, ale w jakich warunkach ta „praca“ się odbywa! Oto większość chrześcijańsko-społeczna kłóci się między sobą, wyrzuca sobie nawzajem kradzieże i politykuje z wyraźną tendencyą oddziaływania na zbliżające się wybory do Rady miejskiej w Wiedniu. Dopiero przed kilku dniami na publicznem posiedzeniu poseł ks. Wollek zarzucił byłemu prezydentowi parlamentu Pattaiowi, że pod jego rządami jako członka wydziału krajowego dokonywano w zarządzie kolei krajowych krociowych kradzieży, którym położył koniec obecny członek wydziału prof. Sturm. Z tego prania brudów partyjnych skorzystali posłowie socyalistyczni, aby we właściwem świetle pokazać gospodarkę chrześcijańsko-socyalnych.

Tak przedstawia się „praca“ sejmów największych krajów w Austryi i tak wygląda autonomia, za którą lud płaci setki milionów, nie mając w niej udziału.

Bankruci.

(Z powodu agitacyi syońskiej za kuryą żydowską do sejmu).

Lwów, 23 stycznia.

Na początku było „mleko i miód z Jordanu“ i „zapach cedrów z Libanu“. Młodym, nie pozbawionym pewnego idealizmu syonistom w zupełności to swego czasu wystarczało.

I głosili nową wiarę krajowi, gdzie mieszka, walczy i cierpi ośmset tysięcy żydowskich nędzarzy, którym obiecywali wybawienie z „golusu“ i wprowadzenie do słonecznej krainy Abrahama, Izaka i Jakóba... Tu, w Galicyi, propagowali polityczną nirwanę.

Ale temu bardzo, bardzo dawno. Czasy się zmieniły. Młodzi ongiś koncypienci stali się adwokatami, pożenili się bogato i zapragnęli... honorów. Sposobność wkrótce się nadarzyła. Przyszła wiosna 1907 r. Sto sześć mandatów miała Galicya do rozdania. I wczorajsi „nirwaniści“ zarzucili szybko „godło Dawida“ i z zręcznością właściwą ich przodkom kahalnym zabrali się do — wyborów. Pod patronatem kahalnika czerniowieckiego dra Straucher zawiązali wyborne konsorcyum i zbrojni w kapitały swego „oberennucha“, Adolfa Standa, zdobyli mandat w Brodach, a potem w ściślejszych wyborach, dzięki szacherce politycznej z Rusinami zdobyli jeszcze dwa mandaty: dla Mahlera i Gabla.

Tak powstał sławny „klub“ żydowski, który przez cztery lata swego istnienia przedmiotem był pośmiewiska całego parlamentu. Ta czwórka posłów miała dziesięć przynajmniej frakcyj, wyprawiała najrozmaitsze koziołki, oskarżała się wzajemnie o fałszowanie podpisów na interpelacyach, głosowała przeciw zniesieniu fakultetu teologicznego, przeciw otwarciu granic — jednem słowem robiła wszystko, aby się gruntownie zdyskredytować i zblamować.

Byli naiwni, co szturmowali o zarzucone „godło Dawida“, co z niepokojem pytali o „Jeruszolajem“, o coś w rodzaju programu, ale tych śmiałków zbywano niedelikatnym szturchańcem, że to teraz p. Stand prowadzi „Landespolitik“, a o ekspedycyi do Palestyny pomyśli później.

I przyszły wybory 1911 roku. Adwokat-rabulista Gerszon Zipper, ten sam, co lat temu kilka „urbi et orbi“ przysięgał, że myśli i czuje po polsku — za co swego czasu rzucono na niego anatema — ten sam, dobrawszy sobie cały sztab żydowskich „jingełesów“ i burszów, zaczął robić wybory. I dowiedzieliśmy się coś nieco o programie syońskim, o sposobie, jak zamyślają pp. Stand, Zipper et consortes prowadzić politykę — „sit venia verbo“ — krajową.

Dowiedzieliśmy się tego przedewszystkiem z pamiętnej ich walki w okręgu III miasta Lwowa. Oto jak p. Gerszon Zipper pouczał swój ludek o działalności socyalistów w Galicyi: „Chcą nam oni — niby socyalni demokraci — zabrać naszą wiarę świętą. Zabrać nam chcą nasze bożnice i nasze chejdery, skasować chcą nasze „mikwe“ (rytualne baseny), nasze szabasy i nasze święta, chcą wprowadzić małżeństwa bez ślubów, propagują wolną miłość“ i t. d.

A w „Tagblacie“ żydowskim opowiadał p. Gerszon Zipper swoim wiernym, co robił i działał tow. Diamand w Wiedniu. P. Zipper poręcza tam swojem słowem, że poseł socyalistyczny postawił wniosek na zniesienie bóżnic i zamienienie ich w domy publiczne. Dosłownie! I byłby — twierdził organ dra Zippera — wniosek ten stał się ustawą, gdyby nie interwencya... Adolfa Standa, „zasadniczego“ przeciwnika — domów publicznych.

Tak wyglądała programowa robota syonistów, streszczająca się w walce z „chuliganami socyalistycznymi“. A po cichu szachrowało się z kahałem, układano się co do wstąpienia do Koła polskiego z Samuelem de Horowitzem na rozkaz Bobrzyńskiego **w jednym dniu cofnięto wszystkie kandydatury syońskie** postawione w zachodniej Galicyi, popierano Bilińskiego, Rosnera, Korytowskiego, a zwalczano socyalną demokracyę. Robiono konszachty we Lwowie z Grabskim, w Żółkwi z Starzyńskim, a w „Słowie polskiem“ kandydat syoński na Żółkiew, Rawę Ruską publicznie wzywał swoich adherentów do oddania głosu na... Starzyńskiego.

I przyszła klapa, straszna wprost klapa mimo Bobrzyńskiego i mimo Grabskiego. Znikł z parlamentu „klub“ żydowski, a został w kraju śmiech z napuszonych Makabejów syońskich.

I jak ongiś atawizmem kierowani zabrali się do robienia wyborów, tak teraz pobici zabrali się z równą zręcznością do starego fachu „jurajdesów“ żydowskich. Sądy w kraju całym zasypane denuncyacyami macherów syońskich. Ongiś taki „jurajdes“ krył się pod anonim, dziś dzięki ideologii syońskiej denuncyuje otwarcie z pełnem nazwiskiem. Ongiś robili to ludzie, którzy z głodu ginęli w mrokach ghetta żydowskiego, dziś dzięki „renesansowi“ syońskiemu i szkole Gerszona Zippera, robią to ludzie z dyplomami: doktorzy, adwokaci itd. A ich wódz i hetman Gerszon Zipper podczas publicznej rozprawy sądowej nadużywa togi adwokackiej i z furyą karczmarza żydowskiego rzuca się na nieobecnych agitatorów socyalistycznych. Prawdziwa zemsta Shylocków!

A przypominamy to wszystko dlatego, że syoniści do nowej gotują się ruchawki. Nie otrzymawszy mandatów do parlamentu, chcieliby się przynajmniej dostać do sejmu. I z krzykiem i hałasem, jakby szło o zajęcie Jerycha, wołają za kuryą żydowską, żądają 20 mandatów. Wydrukowali odezwę we „Wschodzie“, a Stand odbył nawet — zgromadzenie we Lwowie, naturalnie za zaproszeniami, t. zw. „meeting syoński“.

I w tej chwili świętym obowiązkiem publicznie przypomnieć tym panom litanię ich grzechów. Rzeczą będzie uświadomionego socyalistycznego proletaryatu żydowskiego rozpocząć gruntowne „wymiatanie śmiecia“ w dzielnicy żydowskiej. Dla paszkwilantów i denuncyantów nie ma miejsca na arenie życia pu-

---

JACK LONDON.

Tysiąc tuzinów.

1

Dawid Rasmounsun był człowiekiem zapobiegliwym i, podobnie jak wielu i to mędrszych od niego ludzi, mógł mieć jeden tylko cel, do którego uporczywie i niezmiennie zdążał. Oto dlaczego, gdy w jego uszach rozległo się wołanie północy, w jednej chwili ułożył sobie plan handlu kurzemi jajami i dołożył całej energii, aby go urzeczywistnić. Nad obliczeniami nie bawił się długo, a całe przedsięwzięcie ukazało mu się w najpiękniejszych barwach. Niepodobna było wątpić, że w Dawson jaja można sprzedać po pięć dolarów za tuzin; stąd prosty wynik, że na tysiącu tuzinach w Złotem mieście zarobi się pięć tysięcy dolarów.

Trzeba, naturalnie, policzyć też wydatki, konieczne przy tej podróży; istotnie też zaczął je obliczać, ponieważ był człowiekiem zastanawiającym się, czynnym i praktycznym, z tęgą głową i sercem, niezdolnym do zapalania się pod wpływem wyobraźni. Naprzód więc koszt zakupna tysiąca tuzinów jaj, po piędziesiąt centimów za tuzin, wyniesie sto piędziesiąt dolarów, — głupstwo, o którem nie warto wspominać w porównaniu z olbrzymimi zyskami. Potem przypuśćmy, chociaż jest to naturalnie całkiem nieprawdopodobne, że jego podróż i transport będą kosztowały całe osmset piędziesiąt dolarów; mimo to zostanie mu jeszcze cztery tysiące dolarów czystego dochodu.

— Widzisz, Almo — mówił do żony w zacisznej jadalni, całej zarzuconej mapami, przewodnikami, wydawnictwami wydziału topograficznego i opisami najrozmaitszych marszrut przez Alaskę — poważne wydatki rozpoczną się dopiero w Dahi, ponieważ do Dahi można dojechać, nawet pierwszą klasą, za piędziesiąt dolarów. Od Dahi do jeziora Lindermann tragarze, Indyanie, biorą po dwadzieścia centów od funta, dwanaście dolarów od stu funtów, a więc — sto dwadzieścia od tysiąca funtów. Będę miał ze sobą mniej więcej tysiąc pięćset funtów, trzeba zatem jakieś sto osmdziesiąt dolarów... powiedzmy dla okrągłego rachunku — dwieście. Pewien mój znajomy, który dopiero co wrócił z Klondycke, mówi, że łódź można kupić za trzysta dolarów. Ale zapewnia też, że z największą łatwością znajdzie się ze dwóch pasażerów i że weźmie się od każdego z nich po sto piędziesiąt dolarów, tak, że wydatek na łódź zaraz mi się wróci, a pasażerowie będą jeszcze pomagali wiosłować... I... no, to już wszystko. W Dawson wysiadam, przeładowuję jaja i sprzedaję je. Teraz policzymy, ile to razem wynosi. Piędziesiąt dolarów od San-Francisko do Dahi... dwieście od Dahi do jeziora Lindermann... pasażerowie opłacą łódź... zatem ogółem dwieście piędziesiąt dolarów — dodał szybko w myśli i rzekł wesoło: pięćset dolarów zostaje na nieprzewidziane wydatki. A zresztą, jakież mogą być nieprzewidziane wydatki?

Alma wzruszyła ramionami i podniosła brwi do góry. Jeżeli ten olbrzymi północny kraj zdolny jest połknąć człowieka i tysiąc tuzinów jaj, to z pewnością może połknąć i wiele innych rzeczy; ale głośno nie powiedziała, co myśli — zbyt dobrze znała Dawida Rasmounsuna i wiedziała, że lepiej mu się nie sprzeciwiać.

— Podróż trwa miesiąc, liczmy drugi miesiąc na odpoczynek, zatem dojadę w dwa miesiące. Pomyślno, Almo, cztery tysiące w ciągu dwóch miesięcy! A teraz zarabiam jakieś nędzne sto dolarów miesięcznie! Wybudujemy sobie dom na przedmieściu, gdzie będziemy mieli więcej miejsca; w każdym pokoju zaprowadzimy gaz; z okien będziemy mieli śliczny widok, a oficynę wynajmiemy i za te pieniądze będziemy płacić wszystkie podatki, raty ubezpieczeniowe, za wodę, i jeszcze coś się okroi. A przytem jest jeszcze prawdopodobieństwo, że znajdę żyłę złota i zostanę milionerem. No, cóż ty na to powiesz, Almo, przecież rozumiesz logicznie?

Alma nie mogła się z nim nie zgodzić. Czyliż jej rodzony brat, człowiek do niczego, krzyż całej rodziny, próżniak i hulaka, nie wrócił z północy ze stu tysiącami dolarów w złotym piasku, a przytem, jako akcyonaryusz tej kopalni, w której był kopaczem?

Sklepikarz, dostawca Dawida Rasmounsuna, niezmiernie się zdziwił, gdy ten jął odważać jaja na wadze, stojącej w rogu kontuaru; sam zaś Rasmounsun zdumiał się jeszcze bardziej, zobaczywszy, że tuzin jaj waży całe półtora funta; zatem tysiąc tuzinów będzie ważyło tysiąc pięćset funtów i nie zostanie miejsca ani na ubranie, ani nawet na zapasy żywności. Trzeba było zmieniać wszystkie obliczenia i już miał się do tego zabrać, gdy w tem przyszło mu na myśl, że możnaby przecie zakupić drobniejsze jaja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

blicznego. Dla sojuszników Bobrzyńskiego i Grabskiego nie masz zmartwychwstania.

Niech pp. Stand i Zipper przestaną krzyczeć, bo krzyk ich nikogo dziś nie wzrusza. Niech nie zapomną, że na czołach ich czarnemi zgłoskami wyryte: Bankruci!... *N. K.*

Sprawy sejmowe.

Lwów, 24 stycznia.

Układy z Rusinami.

Prezesi klubów sejmowych obradowali wczoraj przez cały dzień z przerwą południową do późnego wieczora. Przewodniczył marszałek krajowy hr. Badeni. W obradach wzięli udział posłowie Abrahamowicz, Czartoryski, Leo, Stapiński, Lewicki, Korol, Makuch, Petruszewicz, referent Starzyński, oraz namiestnik Bobrzyński.

Obradowano nad kwestyą zabezpieczenia mandatów sejmowych w gminach miejskich. Przedyskutowano sprawę pluralności w okręgach wiejskich.

Z polskiej strony proponowano zaprowadzenie pluralności podatkowej w gminach wiejskich. — Rusini sprzeciwili się temu.

Dyskusya prowadzoną jest w ten sposób, że każdy ze spornych punktów jest przez obie strony omawiany i poddawany oświetleniu, decyzya jednakże na razie nie zapada. Dopiero po wyczerpaniu całego materyału spornego zaczną się rokowania o całą reformę. Dotychczas nastrój konferencyi jest dość pojednawczy.

Z komisyj.

Komisya budżetowa załatwiła wczoraj część budżetu „szkoły rolnicze“, „górnictwo“ i „wydatki rozmaite“.

W komisyi prawniczej rozdzielono wczoraj referaty. Sprawozdanie z czynności dep. VI wydziału krajowego otrzymał poseł Maiss, sprawozdanie o wydzieleniu gmin z dotychczasowych okręgów sądowych i przydzieleniu do innych okręgów sądowych — posłowie Laskowski i Wrześniowski, sprawozdanie w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Krystynopolu — poseł Maiss.

Wczoraj obradowała również grupa podolska, komisya parlamentarna prawicy, a następnie cała prawica w sprawie reformy wyborczej oraz nad kwestyą zabezpieczenia praw obszarów dworskich w razie połączenia ich z gminami.

Dzisiaj przed południem odbędą się obrady prezesów klubów polskich przy udziale marszałka i namiestnika.

Wybory ścisłe w Niemczech.

Drugi dzień wyborów ścisłych, 22 stycznia, przyniósł, jak już donieśliśmy, świetne zwycięstwo socyalnej demokracyi. Bratnia partya zdobyła 27 mandatów, czyli że obecnie razem posiada **99**. Ponieważ 25 b. m. socyalna demokracya staje znowu do wyborów ścisłych w szeregu okręgów, więc ogólna liczba mandatów socyalistycznych przewyższy setkę w każdym razie. Dziś już socyalna demokracya jest najsilniejszą partyą w Izbie!

Z pośród zwycięstw ostatnich na pierwszy plan wysuwa się zwycięstwo w Kolonii, niemieckim Rzymie, twierdzy centrowej, gdzie tow. Hofrichter zwyciężył starego zastępcę tego okręgu, Trimborna. Tej porażki centrum nie zapomni nigdy!

Następnie socyaliści zdobyli drugi mandat wrocławski: tam tow. Bauer zwyciężył nacyonalnego liberała Grunda. Bardzo ostra walka wyborcza była prowadzona w Frankfurcie nad Menem, gdzie tow. dr Quarck zwyciężył postępowca Oesera. W Jenie i Weimarze, miastach znanych każdemu z historyi literatury i kultury niemieckiej, zwycięża również czerwony sztandar: w Weimarze zdobywa mandat tow. Baudert, zwyciężając postępowca, w Jenie zaś — tow. Leutert, odnosząc zwycięstwo nad konserwatystą. Wszystkie trzy bawarskie okręgi, w których odbył się ścisły wybór, przypadły socyalnym demokratom, przyczem w Kaiserslauten tow. Hoffman zwyciężył znanego agraryusza, prezesa związku rolników dra Roesicke.

Nadzwyczajne napięcie panowało w I. okręgu berlińskim, jedynym z berlińskich, który jeszcze przez socyalistów nie został zdobyty. Były kandydat słabiutkiej radykalnej partyi demokratycznej („zjednoczenie demokratyczne“) były pułkownik Gaedke robił, co mógł, aby skłonić część wyborców burżuazyjnych do głosowania na kandydata socyalistycznego tow. Düwella. Lecz konserwatyści, pozornie proklamując wstrzymanie się od głosowania, jak jeden mąż stanęli przy „postępowym“ kandydacie Kämpfie. W lokalach wyborczych stanęli naturalnie do głosowania i kanclerz, i wszyscy sekretarze stanu i ministrowie, i posłowie państw związkowych, i wszyscy urzędnicy. Wysiłki Gaedkego doprowadziły tylko do tego, że musi teraz ustąpić z redakcyi „Berliner Tageblattu“, gdzie był współpracownikiem... W rezultacie Kämpf „zwyciężył“, lecz większością 9 głosów, i to dopiero, gdy 124 głosów socyalistycznych unieważniono!... W ten sposób burżuazya berlińska „uratowała“ jeden jedyny okręg berliński.

W okręgu Szpandawa-Poczdam, drugim takim, gdzie biurokracya pruska na głowie gotowa stanąć, by nie dopuścić do wyboru socyalnego demokraty, wybory odbędą się 25 b. m.

Zróbmy teraz zestawienie ogólne co do ostatnich wyborów ścisłych.

W Prusach socyaliści zdobyli 12 okręgów. Przeszli: tow. Bauer (Wrocław-Wschód), Quarck (Frankfurt), Hofrichter (Kolonia miasto), Raute, Brandes, Haupt, Rauch, Giebel (Kociebusz), Taubadek (Zgorzelice, zwyciężając znanego wroga robotników Mugdana), Deichmann, König (Hagen, zwyciężając w tym starym „postępowym“ Rychterowskim okręgu „postępowca“), wreszcie Brühne. Natomiast upadli socyalni demokraci w obydwu gdańskich okręgach i kilku innych.

W Saksonii tow. Jäckel zwyciężył w Plauen, jedynym okręgu, w którym odbywał się wybór ścisły.

W Bawaryi, jak wspomnieliśmy, socyaliści (tow. Hoffmann, Hugel, Hierl) również zdobyli wszystkie 3 okręgi — Kaiserslautern, Bayreuth, Ansbach.

Wirtembergia dała socyalistom jeden mandat: Heilbronn, w którym zwyciężył tow. Feuerstein.

W Hesyi socyaliści zdobyli Darmstadt (tow. dr Quessel) i Erbach-Benzheim (tow. Hasenzahl).

W mniejszych krajach socyaliści zdobyli Jenę i Weimar: tow. Leutert i Baudert, dalej Sachsen-Altenburg: tow. Käppler, następnie Dessau, gdzie zwyciężył utalentowany prawnik tow. W. Heine.

W Alzacyi-Lotaryngii socyaliści zdobyli Strasburg-Wieś (tow. Fuchs), Kolmar (tow. Peirotes) Metz (tow. dr Weill).

Tak się przedstawiają świetne zdobycze socyalistów.

Dotychczas suma mandatów opozycyi nie dosięgła 199, która to cyfra dałaby absolutną większość w parlamencie. Liberali ze socyalistami mają razem do 170 mandatów. Taką samą mniej więcej liczbę mandatów mają stronnictwa rządowe. Jak widzimy, Koło polskie, które zapewne będzie liczyło 18—19 posłów, będzie czynnikiem bardzo ważnym. Wątpimy jednak, czy potrafi i czy zechce swe znaczenie wykorzystać dla polityki demokratycznej, wolnościowej...

We czwartek odbędą się wybory ścisłe jeszcze w 40 okręgach. Opozycya winna byłaby zdobyć około 30 mandatów, co jest prawie, że wykluczone.

Przy ostatnich wyborach ścisłych Koło polskie odniosło zwycięstwo w okręgach górnośląskich bytomskim i katowickim, gdzie wybrani zostali: redaktor Dombek i Sosiński; pierwszy 28.000, drugi 19.000 głosów.

W okręgu strzeleckim ks. Wajda przepadł. We czwartek pewny jest wybór Polaka w okręgu krotoszyńskim, a prawdopodobny w świeckim i w opolskim.

Ostateczny polityczny rezultat wyborów wyjaśni się we czwartek.

* * *

(Telegramy).

Zwołanie parlamentu.

Berlin. Parlament zwołano na **7 lutego.**

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu.

Berlin. W tutejszych kołach politycznych nie wróżą obecnemu parlamentowi długiego żywota, a opierają to zapatrywanie na osobie samego cesarza. Cesarz wobec licznej siły socyalistów będzie, jak sądzą, szukał wręcz sposobności do rozwiązania parlamentu, chociaż jak długo sejm w sprawie marynarki i wojska nie będzie opornym, sposobność ku temu nie będzie łatwa.

O prezydyum.

Berlin. Dzienniki donoszą, że socyaliści, jako najsilniejsze stronnictwo w przyszłej Izbie, będą mieli prawo conajmniej do pierwszej wiceprezydentury.

Przegląd polityczny.

Za i przeciw Aehrenthalowi. „Politische Korrespondenz“ pisze: Omówienie polityki ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala, zamieszczone przez organ niemieckiego Związku narodowego „Deutsche Nachrichten“ dało początek dociekaniom, kto jest autorem wspomnianego artykułu. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że kombinacye takie, o ile wchodzi w grę ministerstwo spraw zagranicznych, są bezpodstawne i nieprawdziwe.

Londyński „Times“ oświadcza, że ustąpienie hr. Aehrenthala w danej chwili byłoby ubolewania godnem. Wszyscy przyjaciele pokoju byliby tem dotknięci. Rozwaga hr. Aehrenthala powstrzymała niejedną burzę, szczególnie na Bałkanach. „Times“ nie wierzy, aby przeciwnicy hr. Aehrenthala naprawdę chcieli wojny, chcą oni tylko przyspieszyć zbrojenia i dlatego czynią wrzawę wojenną. Hr. Aehrenthal nie chce przez zbrojenia prowokować zaprzyjaźnionego mocarstwa. „Times“ kończy artykuł oświadczeniem, że hr. Aehrenthal jest najpoważniejszą podporą pokoju europejskiego.

„Módlcie się za nią“.

Paryż, 21 stycznia.

Że rządzący radykalizm francuski powoli przestaje być radykalnym i jest wyrazicielem burżuazyjnej demokracyi, kierowanej przez kapitał finansowy, zatracając coraz bardziej ideały demokratyczne — to przestało być tajemnicą i dla polityków burżuazyjnych.

„Módlcie się za nią!“ — tak zatytułował Kamil Pelletan swój nekrolog partyi radykalnej i radykalno-socyalistycznej, umieszczony w „Matin“.

W roku 1906 — pisze Pelletan — radykalna partya otrzymała tak ogłuszające zwycięstwo, że można było twierdzić, iż Francya oddała swój los w ręce tej partyi. Przy wyborach następnych partya nieco osłabła, lecz jednak zachowała tyle siły, że mogła stać się najpotężniejszym elementem dzisiejszej Izby. Teraz ją pochowano.

„Nie gniewam się na mego przyjaciela Poincaré, nowego premiera, że wziął na siebie tę pobożną troskę — pisze Pelletan — żywię uczucie sympatyi do prawego charakteru i wielkiego rozumu naszego wybitnego grabarza. Szanuję go za jego lojalną obronę swej polityki, jakkolwiek ona mija się z naszą. Gotów jestem przyznać, że ta polityka zyska, jeśli bedzie reprezentowana przez takiego mówcę. Wreszcie niesprawiedliwemby było zarzucać Poincaré'mu, że to on zabił wielką partyę, której obecnie sprawia pogrzeb, przedewszystkiem dlatego, że ta partya już przez kilka lat z całych sił się sama stara skończyć życie samobójstwem; wreszcie dlatego, iż nie mogę zapomnieć, że jeszcze dziś ta partya swymi głosami wyrazi wdzięczność swemu grabarzowi“.

Pelletan dalej wylicza wszystkich członków gabinetu.

Poincaré jest znany ze swych umiarkowanych poglądów.

Brianda jeszcze przed rokiem radykali napędzili za jego politykę „godzenia“.

Przy nowym ministrze finansów podatek od dochodów, prawdziwy, poważny przeprowadzony nie zostanie.

Świeckiej szkoły będzie bronił polityczny uczeń Brianda.

Czego mają oczekiwać kolejarze?

Niema Messimiego, który starał się wzmocnić republikański wpływ w armii i korzystał jednocześnie z szacunku wojskowych.

Bourgeois? Lecz ten jest zbyt chory, by mógł być aktywnym. Pozostaje tylko podziwiać ofiarność, z którą oddał swe imię gabinetowi, aby otworzyć kredyt temu ostatniemu.

Lecz jeśli masy ujrzą, że władza przeszła do umiarkowanych progresistów, czy nie zechcą one przejść do szeregów socyalistów zjednoczonych?

Tak pisze Pelletan.

Jakiekolwiek może mieć osobiste przyczyny do pisania w podobny sposób, faktem jest, że w tych słowach trafnie został scharakteryzowany upadający demokratyczny zapał radykałów, zatracenie energii politycznej, wiary we własne ideały szerokich ludowej demokracyi.

I Pelletan — wszak nie socyalny demokrata — trafnie konstatuje, że spadkobierczynią nawet starych demokratycznych ideałów staje się partya socyalistycznego proletaryatu.

Charakterystyczne, że były premier **Combes** jako prezes partyi radykalnej, wygłosił mowę, w której omówił pogląd, że utworzenie gabinetu Poincarégo oznacza śmierć partyi radykalnej. Dotychczas jest ona jądrem sił republikańskich. Jej hasło: ni reakcyi ni rewolucyi! Pozycya zaś jego względem Poincarégo wyczekująca, lecz bynajmniej nie wroga.

Te głosy z lewicy radykalnej nic jednak nie zmienią w istocie sytuacyi.

Wybory gminne w Tenczynku.

Zwycięstwo socyalistów.

Z Tenczynka (powiat Chrzanów) piszą nam pod datą 23 stycznia:

Dziś odbyły się tu wybory do Rady gminnej z III. koła, zwyciężyła lista socyalistyczna.

Na 50 głosujących otrzymali nasi towarzysze 39 głosów, przeciwnicy zaś od 5 do 9 głosów. Wybrani radnymi górnicy tow.: 1) Noworyta Antoni, 2) Noworyta Antoni młodszy, 3) Korbiel Józef, 4) Ślusarczyk Jan; zastępcami tow.: 1) Żuchowski Jan, 2) Godyń Wojciech.

We środę 24 b. m. odbędzie się wybór z II. i I. koła. Towarzysze nasi stawiają kandydatów w II. kole z szansą zwycięstwa.

KRONIKA.

Kraków, 24 stycznia.

Pod adresem komisyi budżetowej sejmu. Przez wrodzony brak sprytu zdradził „Głos narodu" mimowolnie osobliwą machinacyę, polegającą na tem, że niewychodzący — jak twierdzi — już od dwóch lat „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski" w Tarnowie nietylko w obu ubiegłych latach figuruje w drukach sejmowych, jako dotowany subwencyą przez sejm, lecz ma tę subwencyę wstawioną i na rok bieżący!

Po dokładnem wskazaniu przez nas, gdzie uwidocznione są pozycye zapomogowe na to zamarłe, jak sam twierdził, pisemko klerykalne, „Głos narodu" zamilkł i nie wyjaśnił nam, kto podejmuje owe pieniądze?

Obowiązek wyjaśnienia spoczywana komisyi budżetowej sejmu, a ściślej na referencie odnośnej pozycyi w dziale „Oświata i sztuka", bo choć niewątpliwie jest wielką sztuką — pobieranie zapomogi na wydawnictwo od tak dawna podobnoć nie wychodzące, to jednak ośmielamy się sądzić, że krzewienie takiej specyficznej sztuki nie leży w zakresie działań sejmu.

Nowiny krakowskie.

Do społeczeństwa. Grupa krakowska Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Bratnia Pomoc" w Zakopanem wydała pod powyższym tytułem następującą odezwę:

Przed laty 11 powstało w Zakopanem Towarzystwo Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia". Usilną zapobiegliwością Zarządu, ofiarnością Społeczeństwa utrzymało się do dziś dnia i obecnie znajduje się na drodze rozwoju. We własnem sanatoryum w Zakopanem, daje możność leczenia się kształcącej się (bez względu na kierunek) młodzieży polskiej chorej na gruźlicę (suchoty) lub też nią zagrożonej. Ale ta chora młodzież przeważnie jest biedną, bo bieda jest towarzyszką gruźlicy.

Koszta utrzymania w sanatoryum tej właśnie części chorych ponoszą grupy towarzystwa, rozsiane po całej Europie wśród polskiej młodzieży akademickiej, biorące nadto na siebie część zadań Zarządu głównego, jak np. jednanie członków. I my jesteśmy taką grupą. W roku szkolnym 1910/1911 pomagaliśmy 20 kolegom i koleżankom leczącym się w Zakopanem. Źródłem naszych dochodów są subwencye Stowarzyszeń akademickich, rad miejskich (Kraków i Podgórze) i ofiarność Społeczeństwa. I dziś udajemy się do Społeczeństwa z prośbą o pomoc — nie o litość wołamy — ale zwracamy się do tych, którym bliską jest troska o zdrowie fizyczne młodzieży, będącej podwaliną przyszłości narodu. Zapłatą niech będzie świadomość, że grosz zamieni się w zdrową, silną, pożyteczną młodość.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych: Kraków, Collegium Novum, Grupa krakowska Towarzystwa „Pomoc Bratnia" w Zakopanem.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. Dzisiaj o 8 wieczorem dr Władysław Gumplowicz rozpoczyna szereg wykładów o państwotwórczych procesach dziejowych. Prelegent mówić będzie o walkach niepodległościowych i tworzeniu się państw nowoczesnych, a mianowicie: o powstaniu republik amerykańskich, o odbudowaniu Grecyi, Rumunii, Serbii i Bułgaryi na półwyspie Bałkańskim, o narodzinach państwa belgijskiego, o wyzwoleniu Norwegii, zjednoczeniu Włoch i Niemiec.

We czwartek o 6 wieczorem Leon Wasilewski rozpoczyna wykłady o kwestyi ruskiej. Treść ich następująca: Koncepcya kwestyi ruskiej w jej rozwoju dziejowym. Rusini jako narodowość. Losy historyczne narodowości ruskiej. Czynniki rozwoju i upadku kulturalnego Rusi do końca XVIII wieku. Odrodzenie ukraińskie. Ewolucya zawodowa Rusi-Ukrainy do 1905 r. Partye i programy na Rusi galicyjskiej. Moskalofilstwo. Wzajemne wpływy Rusi galicyjskiej i Ukrainy rosyjskiej. Ewolucya ukrainofilstwa. Najnowsza faza stosunków polsko-ruskich. Kwestya mniejszości polskich na Rusi. Sprawa Chełmszczyzny. Ukraina rosyjska po r. 1905. Widoki na przyszłość.

Publiczne losowanie zakupionych przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych dzieł sztuki oraz kart udziałowych między członków za drugie półrocze 1911 r. odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godzinie 10 przed południem w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim.

Szopka krakowska „Zielonego Balonika", która otrzymała zaproszenie do Lwowa na pierwsze dni lutego, daje ostatnie z zapowiedzianego cyklu przedstawień w Krakowie w czwartek 25 b. m. w starym teatrze. Zaproszenia i bilety jeszcze pozostałe do nabycia w firmie A. Biasiona (stary teatr). Wszystkie role wykona pozyskany przez komitet świetny recytator-śpiewak p. Teodor Trzciński.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W krotochwili Friedmanna Fredericha „Mayerowie", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 27 stycznia, obsada główniejszych ról jest następująca: Jacques'a Mayera gra p. Leszczyński, Moryca Mayera p. M. Węgrzyn, Różę jego żonę, p. Słubicka, Genia i Fryca, ich dzieci, p. Turowiczówna i p. Noskowski, tajnego radcę Jakóba Mayera p. Jednowski, Wilhelma Stresemanna, właściciela ziemskiego p. Mielnicki, żonę jego p. Krysińska, córkę ich Edytę p. Janiczówna, Kindermanna p. Szymborski, Amalię p. Mielnicka, dra Bauera p. Kosiński, chevaliera Cézara de la Roche p. Bończa, Ernesta de la Roche p. Stanisławski. Próby prowadzi p. M. Węgrzyn.

Na IV. koncercie symfonicznym Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się 23 lutego, wykonane będą pod dyrekcyą Feliksa Nowowiejskiego trzy arcydzieła muzyki klasycznej: Symfonia Nr 4 Beethovena, koncert skrzypcowy Brahmsa, oraz Kantata na sola, chór mieszany i orkiestrę Bacha p. t. „Z nami bądź, bo wieczór już nadchodzi". Bilety do nabycia w kancelaryi Tow. muzycznego.

Teatr „Nowości" od dnia dzisiejszego daje zupełnie nowy program. Atrakcyą obecnego programu będzie Eliza Worner, odgadująca sama bezpośrednio myśli wszystkich obecnych na sali, przewyższając jedynego dotąd w tym rodzaju słynnego Belliniego. W kabarecie wystąpi dyrektor A. S. Poleński, którego publiczność już dawno nie widziała na scenie, oraz p. Borowska z nowemi piosenkami. Również atrakcyą programu będzie amerykańska pantomina, wykonana przez trupę Densmores p. t. „Powrót z balu", nadto The 4 Faludy's, francuska trupa parterowych akrobatów i Relandinos, żywy, śpiewający słup. Programu dopełni burleska kabaretowa p. t. „Ożenił się z własną siostrą?!" Program trwać będzie tylko 8 dni.

Kalectwo przy pracy. 31-letni robotnik w pracowni bronzowniczej p. Kopaczyńskiego doznał wczoraj przy pracy urwania dwóch palców u ręki. Zajęło się nim pogotowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We środę o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka".

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Br. Rydzewskiego: „Geologia" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: dr M. Krabelska: „Wędrówka po kraju" (z obrazami świetlnymi).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 5—7 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych"; 7—8 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie"; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze porcesy dziejowe".

We czwartek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska"; 7—8 dr R. Beres: „Produkcya i konsumcya"; 8—9 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Legion".

Czwartek: „Opiekuj się Amelią".

Piątek: „Wielki Fryderyk".

Sobota: „Majerowie", krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Frederich.

Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Majerowie".

Poniedziałek: „Tamten" (popularne).

Nowiny lwowskie.

Zastrzelenie agenta policyi. Morderca Kuranta nie opuścił dotychczas szpitala więziennego. Sędzia śledczy przesłuchiwał go już dwukrotnie. Zeznania Białonia mają być tak sprytnie obmyślane, że w sferach sądowych powątpiewają, czy prokuratoryi uda się skonstruować oskarżenie w kierunku morderstwa. — Onegdaj aresztowała policya jego kochankę, niejaką Kowalczukównę, liczącą lat 20 i odstawiła ją do sądu. Kowalczukówna miała się przyczyniać do ukrywania Białonia. Policya stwierdziła, że Białoń dopuścił się kradzieży na szkodę właściciela sklepu Ligęzy i na szkodę hr. Skarbka.

Zabójstwo w zakładzie dla obłąkanych. Sekcya zwłok zamordowanego w kulparkowskim zakładzie dla obłąkanych Jakóba Dymy wykazała, że śmierć poniósł skutkiem rany u podstawy czaszki. Rana zadana była z tyłu w kark, przechodziła koło kręgów. Morderca posługiwał się jakiemś ostrem narzędziem, ale nie nożem. Narzędzie to znaleziono. Jest to metalowa łyżka o dobrze zaostrzonym trzonku. Ponadto skonstatowano w mózgu Dymy szereg zmian w szarej i białej istocie mózgowej. Skutkiem tych zmian Dyma jako obłąkany przebywał w z kładzie. Podejrzany o zabicie Dymy Bronisław Świdnicki już drugi raz przebywa w kulparkowskim zakładzie. Człowiek ten, inteligent, zawsze to swoje stanowisko zaznaczał wśród chorych w zakładzie; często ich brutalizował a zawsze traktował ich z góry. Na lwowskim bruku był on dobrze znany przed kilku laty. Już wówczas nienormalny, w jednej z tutejszych kawiarni urządzał wykłady, w których rozwijał własny swój „system filozoficzny", nazywając siebie samoistnym filozofem leśnym. Oryginalne te zebrania ściągały mnóstwo publiczności. W zakładzie Świdnicki zachowywał się początkowo dość spokojnie i dopiero w ostatnich czasach zaczął miewać ostre napady szału. Zdaje się, w czasie jednego z takich momentów dopuścił się zbrodni. Obecnie pozostaje on nadal w zakładzie pod ścisłym dozorem.

Z kraju.

Odprawa. Z Kłaja piszą nam: Kilka słów w odpowiedzi korespondentowi „Wieńca-Pszczółki" J. A. z Kłaja. Umieszczaliśmy w „Naprzodzie" łajdactwa Rady gminnej w Kłaju, gdyż cierpliwość ludzi w Kłaju już się wyczerpała. Wylazł ów J. A. z mysiej dziury i narzeka, dlaczego o takiej gospodarce nie pisze się do „Wieńca-Pszczółki" tylko do „Naprzodu", ale pytamy się, gdzie był ów J. A. przez cały czas tej gospodarki? Czy może i p. J. A. był zainteresowany w tej gospodarce? Bo boli go to bardzo, że wogóle się coś pisze o niej; radzimy mu niech go głowa o to nie boli, czy kto w Kłaju „Naprzód" czyta, czy nie lub czy Rada gminna się przez pisanie w „Naprzodzie" poprawi i czy ludzie się z „Naprzodu" o gospodarce dowiedzą, czy nie, ale jeżeli przeczy, że nikt „Naprzodu" nie czyta, to skąd-że się o tem dowiedział? Widocznie miała krytyka nasza swój skutek. Artykułem w numerze 2 „Wieńca-Pszczółki" sam się ów korespondent potępia, pisząc: „Dobrze jest, jeżeli uczciwy człowiek gani, nadużycia piętnuje, pijaństwo karci, szachrowanie koncesyami itd.", ale pytamy, dlaczego to do dziś dnia p. J. A. siedział gdzieś w mysiej dziurze i dopiero teraz łeb wystawia?

Notatki w „Naprzodzie" robią wielkie kłopoty szachrajom, no i widocznie p. J. A., gdyż faktycznie ludzie wszyscy je czytają i postaramy się, by znowu w krótkim czasie coś czytali więcej.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 16 grudnia zwołało Tow. „Sokół" do swojego lokalu wiec chełmski, na który zeszło się sporo ludzi. Nieszczęście chciało, iż przewodnictwo tego wiecu spoczęło w ręku prezesa „Sokoła" p. Laskowskiego, który nie dopuścił nikogo do głosu prócz referenta. Całe zatem zgromadzenie trwało 15 minut i miało ten skutek, iż uczestnicy jego wyszli rozgoryczeni na prezydum wiecu.

Toteż na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 31 grudnia 1911, na wniosek p. Meiera Rada uchwaliła protest przeciw zaborowi Chełmszczyzny. I przy tej sposobności tow. Tokarski zmuszony był postawić wniosek następującej treści: Rada miejska uznając wiec w sprawie Chełmszczyzny, urządzony przez towarzystwo „Sokół" za niewystarczający dla tak doniosłej sprawy, wyraża życzenie, aby magistrat w imieniu Rady miejskiej w jak najkrótszym czasie zwołał na jedną z niedziel wiec w tej sprawie. Wniosek powyższy jednogłośnie uchwalono.

Od tego czasu upłynęło z górą trzy tygodnie, a burmistrz p. Tarczyński, jako wykonawca uchwał Ra-

dy miejskiej wiecu powyżej omawianego nie zwołał. Zmuszeni jesteśmy na tej drodze przypomnieć mu ciążący na nim obowiązek publiczny.

Z Suchej piszą nam: Mamy tu piekarnię Solika, która wypieka chleb z karakonami, kawałkami worków, szpagatem itp. nieczystościami. Ten pan, który dorobił się ładnej fortuny, teraz, kiedy poczuł się sytym, a tembardziej, że jako radny gminy nie obawia się żadnej kontroli ze strony władzy, z którą ściśle jest związany, lekceważy sobie wszelkie napomnienia ze strony odbiorców. Solik był dostawcą chleba i bułek do konsumu kolejarzy. Kilka razy był napominany przez prezesa konsumu, lecz to nie pomogło, bo Solik był tak pewny, że konsum musi od niego chleb brać, że się konkurencyi nie obawiał. Lecz grubo się zawiódł, bo konsum poszukał sobie innego źródła na dostawę chleba i bułek, a od Solika nie myśli brać chleba z karakonami i innemi nieczystościami. Solikowi nie będzie to zdrowo na kieszeń, bo kilka tysięcy koron, które pobierał za dostawę chleba i bułek, nie płyną do kasy. Wszystkim, którzy jedzą chleb z piekarni Solika, życzymy „smacznego“.

Defraudacya w kasie miejskiej. W Stryju przy rewizyi kasy miejskiej przez delegata Wydziału krajowego odkryto defraudacyę dochodzącą do 40.000 K, którą miał popełnić kasyer miejski, Daum. Gmina nie ponosi szkody, gdyż rodzina kasyera pokryła szkodę.

Wypadek kolejowy. Wczoraj około godz. 4 po południu wykoleiły się przy pociągu towarowym Nr. 477 przed wjazdem do Kołomyi 4 próżne wozy. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Ruch pociągu osobowego nie doznał przeszkody.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa + 5 stopni C, najniższa — 10 stopni C. Prognoza: pogoda.

Ze Śląska.

Trzech socyalistów członkami Wydziału gminnego. W wyborach gminnych, odbytych 11 b. m. w Wędryni, co do których prowadzono szaloną agitacyę tak ze strony „narodowców“ pod wodzą p. Michejdy, jak i ze strony ślązakowców pod wodzą gospodzkiego Gronnera, wzięli udział i nasi towarzysze, rozumie się, bez krzyku i hałasu.

Oba wymienione stronnictwa rościły sobie pretensyę do głosów robotniczych, lecz robotnicy postawili swoich czterech własnych kandydatów, a co do reszty pozostawiono wolność głosowania, gdyż część towarzyszów chciała przyjąć na naszą listę jednego michejdowca, część zaś jednego ślązakowca.

Z naszych towarzyszów zostali wybrani tow. Karzeł, Kubik i Kowala w III kole wyborczem. Oprócz tego przeszli w III kole ze strony „narodowej“ p. Michejda, nauczyciel, oraz „ślązakowiec“ p. Kubik, dotychczasowy przełożony gminy, którzy byli postawieni na liście robotniczej. Kandydatura czwartego naszego towarzysza upadła na rzecz „narodowej strony“; wybrany został p. Cieślar, dzięki swoim znajomościom w gminie, który nie odnosi się zresztą wrogo do naszej partyi.

W II kole zwyciężyła zupełnie lista „narodowców“. W I kole częściowo przeszli „narodowcy“, częściowo „ślązakowcy“.

Tak więc partya nasza na Śląsku ma znów o 3 reprezentantów gminnych więcej.

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikacya kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dzienniki warszawskie donoszą: Bilety z tekstem rosyjskim i równoległym polskim sprzedawane będą w kasach kolei warszawsko-wiedeńskiej tylko do wyczerpania zapasów. Biletów tych starczy jeszcze na kilka miesięcy, poczem będą sprzedawane bilety z wyłącznym tekstem rosyjskim, z wyjątkiem biletów, zastrzeżonych w konwencyach komunikacyi międzynarodowej, z których bilety do Krakowa, Lwowa, Muszyny-Krynicy, Rabki, Starego Sącza, Trzebini, Zakopanego i Żegiestowa drukowane będą nadal z tekstem polskim.

Naczelnikiem wydziału gospodarczego kolei mianowano na miejsce p. Roczkowskiego — Dankowa; nowym naczelnikiem kancelaryi zarządu kolei mianowano Priswitza.

Opuścił też swoje stanowisko naczelnik wydziału telegrafu p. Władysław Grabowski, który od lat 20 zarządzał tym działem, wprowadził w nim dużo ulepszeń i, jak stwierdza prasa, pozostawił po sobie szczególny żal wśród pracowników, którzy mu zawdzięczają poprawę bytu materyalnego.

Posadę po inżynierze Grabowskim obejmuje Kwaskow.

Ze świata.

Zmarł nagle w Wiedniu dnia 21 b. m. tow. Juliusz Głogowski, robotnik stolarski, w 33 roku życia. Tow. Głogowski pracował dzielnie w politycznej organizacyi P. P. S. D. w Wiedniu, której był wiceprezesem. Był także kierownikiem s acyi płatniczej polskiego stowarzyszenia robotniczego „Siła“. Również był członkiem organizacyi politycznej w dzielnicy Favoriten i członkiem a poprzednio funkcyonaryuszem grupy miejscowej związku robotników drzewnych. Zgon jego zasmucił bardzo polskich towarzyszów w Wiedniu, którzy w nim tracą dzielną siłę.

Aeroplanem na wybory! W wyborze ścisłym w I okręgu Berlina w poniedziałek 22 b. m. wziął udział w oryginalny sposób lotnik Falterbaum. Mianowicie na aeroplanie przeleciał z placu wzlotów w Berg na plac Brück, tu wylądował, udał się do lokalu wyborczego i po odgłosowaniu wrócił aeroplanem na plac wzlotów w Berg.

Jak się na Sylwestra bawiono w Petersburgu? Dzienniki petersburskie przytaczają opisy „wesołego“ spotykania Nowego Roku przez zamożniejsze sfery petersburskie.

W wykwintnej restauracyi przy Palas-teatrze (gdzie obecnie występuje p. Kawecka), kawaler jakiś dźgnął towarzyszkę swoją, damę, tak silnie... widelcem, że zemdlała i krwią ociekła. A wołał przytem:

— Ja cię nauczę strzelać oczami!

Damę zabrało pogotowie, a kawalera policya. Gdy jednak zaręczył, że takie „sprzeczki“ miewa dość często z panią swego serca i że — pogodzą się... wrócono mu swobodę.

W innej restauracyi jakiś wcale poważny, siwiejący pan, podchmieliwszy sobie, uwziął się wykąpać w basenie z rybami na środku sali. Z wielkim trudem udaremniono zamiar. Wesoły jegomość obraził się i wyszedł, wołając:

— Nie pozwalacie!... No to wykąpię się gdzieindziej... Tfu! takie spotykanie Nowego Roku!... U nas zawsze tak: tego niewolno, tamtego niewolno!

Ale widownią najokazalszego powitania Nowego Roku była restauracya Wschodnia na Newskim prospekcie. Powaśniły się z sobą dwa stoliki, a rychło wywiązała się generalna batalia, w której wzięła udział cała prawie publiczność. Bombardowano siebie butelkami; jedna z nich trafiła w żyrandol i potłukła go zupełnie, zwierciadła potłuczono. Bójka trwała 2 godziny! Trzech uczestników odwieziono do szpitala, a lekko pokaleczonych i poranionych okazało się wielu. Policyę zdecydowano się wezwać dopiero po wyczerpaniu przez zarząd restauracyi i służbę wszystkich sposobów i środków rozbrojenia powaśnionych.

Ferrer niewinny. Wykonawca testamentu Ferrera belgijski poseł Lorand ogłosił wyrok sądu hiszpańskiego, który konstatuje niewinność Ferrera. Wyrok ów stwierdza, iż Ferrer nigdy nie brał udziału w rozruchach barcelońskich i że w żadnym z ostatnich 2000 procesów o rozruchy w Barcelonie, jakie się odbywały w latach ostatnich, niepodobna wykryć udziału Ferrera.

Nowy rekord wysokości. Z Paryża donoszą: Lotnik porucznik Prevost pobił dotychczasowe rekordy wysokości, wzniósłszy się z dwoma pasażerami do wysokości 2200 metrów. Wzlot odbył Prevost koło Rheims.

Z sali koncertowej.

Koncert Kreislera. Wielka wziętość, rozgłos i sława zwłaszcza jeśli zdobyte zostają bez wysiłku na dłuższą metę w Ameryce, lub Anglii mają i swą ujemną stronę: uczą nonszalancyi pewnej, która na bezwzględny rozwój artystyczny podniecająco nie działa. Takie refleksye nasuwały początkowe takty koncertu Mendelssohna. Czy koncert ten może służyć za środek do „rozegrania“ mogłoby być kwestyą debaty, bądź co bądź na sentymentalność skarżyć się nie trzeba było, ale za to pierwsze słowo nacechowane bagatelizowaniem i tendencyą „puszczania kantem“, działało jak kubeł zimnej wody w stosunku do ziębniętego. Usłyszymy może, iż motywy były czysto artystyczne. Bardzo dobrze, ale czy nie było przypadkiem innej drogi, dalszej od linii najmniejszego oporu i mniej lekkiej do przebycia: wdzięku i poezyi? Może znów odezwie się głos, że taki artysta, jak Kreisler, stoi ponad krytyką, która go ma tylko charakteryzować, niestety nam ta rola dla jej propagatorów zapewne bardzo wygodna wydaje się cokolwiek za wąską i — do pływania zachęcającą. — Nie zabawiamy dłużej nad Mendelssohnem, bo oto rzucił pęk rac, olśnił i oślepił wirtuoz czystej wody. Sonata „Trille du diable“ Tartiniego była mistrzowskim popisem technicznym.

Po tym wstępie zajaśniał artysta w pełni w swych transkrypcyach, w Canzonecie i Humoresce (nadprogramowo) Dworzaka i „Air russe“ Wieniawskiego. W pierwszych zachwycał jako drugi Burmester, ale powiększony o temperament Isay'a, w drugiej czarując (o bo Kreisler to mistrz czarodziej) prześliczną kantyleną i nadzwyczaj subtelnym rysunkiem, w ostatniej jednym i drugim naprzemian, zawsze przy udziale ogromnych trudności technicznych. O owacyach nawet nadmienićby nie trzeba, gdy nie potrzeba podniesienia zimnej krwi i przytomności umysłu wobec przypadku z kategoryi „vis major“, za co też stał się koncertant przedmiotem osobnej owacyi ze strony bardzo licznej publiczności. *T. Ch.*

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarzy i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

z dnia 24 stycznia.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Przy obradach nad projektem reformy wyborczej Izba odrzuciła 457 głosami przeciw 91 artykuł w sprawie t. zw. bratania się list kandydatów, według którego to artykułu miało być dopuszczalnem łączenie się pokrewnych stronnictw po pierwszym wyborze.

Niema przesilenia w Hiszpanii.

Madryt. Prezydent ministrów Canalejas zdementował wczoraj wieczór pogłoski o przesileniu gabinetowem i dodał, że parlament zbiera się dziś na normalną sesyę.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych wyznaczył termin wyborów w całej Turcyi na dzień 2 lutego.

Wojna włosko-turecka.

Blokada morza Czerwonego.

Neapol. Dla blokady portów Czerwonego morza zakupiono od „Navigatione Italiana“ dwa okręty, które odjechały do Spezii celem uzbrojenia.

Walki w Tripolisie.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi o walce pod Gargaresz w dniu 18 b. m. ze źródła autentycznego, że walka trwała 3½ godziny. Włosi musieli kolejno opuścić trzy linie obronne i cofnęli się aż do oazy pod murami Tripolisu. Włosi mieli 150 zabitych i wielu rannych; pozostawili oni na polu bitwy także materyał wojenny. Turcy i Arabowie mieli 18 zabitych i kilku rannych.

Spór włosko-francuski.

Paryż. (Ag. Havasa). Półurzędowe doniesienia dzienników przedstawiają, iż rząd francuski zawiadomił rząd włoski, że jeżeli 29 podróżnych tureckich przewiezionych będzie do Tunisu, Marsylii, Ajacio lub Tulonu, wtedy przeprowadzone zostaną dochodzenia co do identyczności tych podróżnych. Gdyby się wśród tych podróżnych znaleźli wojskowi, to nie otrzymają oni pozwolenia na dalszą pod óż. Jeżeli Włochy ten warunek przyjmą, to rząd francuski gotów jest przedłożyć wszystkie inne sporne punkty trybunałowi rozjemczemu w Hadze. W przeciwnym razie Francya jest zdecydowaną przeprowadzić energicznie swe żądania.

„Echo de Paris“ donosi, że Francya zdecydowaną jest ewentualnie posunąć się nawet do zerwania stosunków dyplomatycznych, jeżeli nie otrzyma zadośćuczynienia. Francya poleci, aby okręty wojenne towarzyszyły wszystkim parowcom jeżdżącym do Tunisu i Algieru, a nadto wezwie fabrykantów statków powietrznych, aby nie dostarczyli aeroplanów zamówionych przez Włochy.

Rzeczpospolita w Chinach.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Pekinu, że rewolucyoniści wynajęli 13 parowców chińskiego towarzystwa żeglugi, celem przewiezienia głównej części korpusu ekspedycyjnego do wybrzeży Szangtungu. Przednia straż w sile brygady przybyła do Czifu.

Spółki spożywcze na Śląsku.

Rozwiniętym spółkom spożywczym przyszedł z pomocą założony przez związek austryackich stowarzyszeń spożywczych w Wiedniu hurtowny skład w Morawskiej Ostrawie.

Hurtowny skład, a raczej hurtowne zakupno założone zostało w celu pośredniczenia w kupowaniu i sprzedaży towarów, które dawniej spółki sprowadzały za pośrednictwem różnych agentów, od których się roiło w rewirze. Agenci zaś celem uzyskania jak największego odbioru nader lichego towaru ze strony spółek uprawiali korupcyę.

Hurtowny oddział ma za zadanie skoncentrowanie sprzedaży towarów dla spółek spożywczych, usunięcie uprawianej lichwy w jakości towarów, a wkońcu poparcie organizacyi konsumcyjnej.

Lecz niestety, to wprowadzenie hurtownego składu nastąpiło w tym czasie, kiedy spółki związane już były łańcuchem długów u prywatnych dostawców.

Zakorzeniony nieporządek, umizgi agentów przeciwdziałały rozwojowi tej nowej placówki. Kupcy nie szczędzą jeszcze i dzisiaj na niczem, by stwarzać brzydką konkurencyę.

Chcąc się wyrwać z tej zależności u prywatnych dostawców, młode, nieposiadające funduszów rezerwowych spółki spożywcze musiały włożyć pewny kapitał nietylko do ruchu obrotowego, lecz także inwestycyjnego.

Po kilkuletniem istnieniu hurtownego składu powinna była cała ta gospodarka coraz bardziej posuwać się w kierunku zdobywania coraz większego kapitału rezerwowego i obrotowego i zmniejszania długów w hurtownym zakupie w Morawskiej Ostrawie.

Z ogólnej sumy zapłaconej gotówką za towary w 1910 roku 2.498.683 K 76 h otrzymał hurtowny zakup 1.361,965 K, czyli 54$^{1}/_{2}$%, zaś prywatni dostawcy 1,136.768 K 75 h, czyli 45%; już te cyfry są bijące w oczy, skąd bowiem przychodzą prywatni kupcy do tej sumy za towar, skoro mamy własnego swego dostawcę towarów?!

Jeszcze gorzej ma się rzecz z innej strony wobec istniejących długów. Ogólny dług wszystkich spółek spożywczych na Śląsku wynosił w 1910 r. 653.678 K 85 h, z czego 632.586 K 86 h, czyli 96.54% przypada na hurtowny zakup, zaś 21.091 K 99 h, czyli 3.46% na prywatnych kupców.

Z tego widać najlepiej, że dług, jaki istnieje, dotyczy głównie naszej własnej instytucyi; sprytni kupcy umieją nietylko wciskać towar naszym instytucyom, lecz także i pieniądze na czas otrzymać.

Zbyteczne chyba byłoby udowadniać komentarzami, do czego taka gospodarka doprowadzi.

Spółki spożywcze zakładało się z hasłem: tani towar, kredyt i zwrot członkom czystego zysku (płacenie dywidend).

Te trzy hasła tworzyły masach podatny materyał agitacyjny, lecz niebezpieczny dla samego istnienia spółek spożywczych.

Wypłacanie nadwyżki osiągniętej ze sprzedaży towarów, jest odbieranie spółkom soków życiowych, gdyż założono je bez pieniędzy, bez soków do życia potrzebnych. Jeżeli zważymy teraz jeszcze tę okoliczność, że fiskus rządowy z każdej wypłaconej sumy jako dywidendy bierze 10%, zrozumiemy do czego to prowadzi. Zabrana przez członków dywidenda uniemożliwiała postawienie spółki na stanowisku zdrowem, dostarczanie tanich towarów i udzelanie kredytu członkom, a jeżeli pomimo tego się to działo, to dzięki cudzemu kapitałowi, którego procentowanie obarcza spółki wydatkami niepotrzebnymi.

Oprócz tego dojrzała pomiędzy towarzyszami śląskimi myśl wybudowania własnego domu. Nie myślę udowadniać, że krok ten okazał się koniecznością w zagłębiu przy rozwoju naszych organizacyj zawodowych, politycznych i gospodarczych. Wola dobra uwieńczona została powstaniem 12 Domów Robotniczych.

Każdy podziwiać musi ruchliwość połączoną z odwagą przystąpienia do budowy domu kosztem kilkudziesięciu tysięcy koron.

Tam gdzie domy stanęły za inicyatywą specyalnych towarzystw można było dla nich rokować o życiu, lecz tam gdzie stanęły siłą spółek spożywczych, zwiększyły kosztem swym jeszcze bardziej pasywa bilansu konsumowego. Aktywa domów powinny wyrównać pasywa w bilansie, nawet przewyższyć o pewną sumę amortyzacyę i koszta zużycia.

Tam, gdzie domy połączone ze spółkami, wytwarzają słabszy obrót aniżeli wymaga tego wyż wspomniana konieczność, równość bilansową zamyka się kosztem ruchu spółki, z czem bywa połączone powiększenie długów za towary.

Radykalnym środkiem naprawy w tym kierunku będzie **odłączenie gospodarki domów robotniczych od gospodarki spółek.** Domy a raczej ich zarządy zmuszone będą starać się o ile możności o równowagę bilansową.

Przez to na gospodarkę Domów Robotniczych spadnie konieczność troszczenia się o swoje rachunki, a po drugie, w razie koniecznego upadku upadnie sam dom, a spółka będzie istnieć lub też przeciwnie. *Alojzy Bonczek.*

Okaz i obraz klerykalnej „oświaty“.

Mamy przed sobą odezwę niejakiego ks. Wincentego Pixy, który się podpisuje: „były spowiednik kościoła N. P. Maryi, obecnie emeryt u św. Marka Ewang.“

Ksiądz ten, jak sam się chwali, od 15 lat zajmuje się zwalczaniem... ochronnego szczepienia ospy!

Rozumie się, odezwa rozpoczyna się uroczyście inwokacyą Chrystusa, a dalej modlitwą do Ducha świętego, zakończoną słowami: „Precz z bluźnierczym i zbrodniczym zabobonem szczepienia ospy!“

Jest wprost humorystycznem, gdy ów ksiądz, występujący przeciwko tak niewątpliwie zbawiennej czynności ochronnej, drapuje się w szaty... mędrca, walczącego z zabobonem! Ale rzecz staje się mniej humorystyczną, gdy wyobrazimy sobie, że jego odezwy trafiać mogą do umysłów ciemnych, którym podpis księdza imponuje, które zachwiać może jego dowodzenie, iż szczepienie ospy jest „pogańskim, starożytnym zabobonem“, jest „bluźnierstwem przeciw najmędrszemu Stwórcy“, „gwałceniem przykazań boskich“ i t. p.

O poziomie inteligencyi tego byłego spowiednika w pryncypalnym kościele krakowskim mogą przekonać i dalsze jego dowodzenia.

Oto, co pisze o ospie, którą przedstawia jako dobrodziejstwo (*sic*) dla ludzi: „Jest ona zdrowotnym procesem przyrody, która wyrzuca z ciała na wierzch skóry soki nieczyste, aby potami wyparowały, słońce je wyciągnęło, powietrze zabrało, woda wymyła“.

Chcąc dalej dowieść, iż największe powagi są przeciwne szczepieniu, pisze: „Trzej papieże: Leon XII, Grzegorz XVI i Pius IX, duchowni i świeccy uczeni, filozofowie, geometrzy (*sic*), urzędnicy, profesorowie i t. d., a nawet sami lekarze uczciwi, sumienni i światli, ci wszyscy potępili szczepienie ospy“...

Zresztą, ów ksiądz Pixa jest przeciwnikiem nietylko szczepienia ospy, lecz i leczenia surowicami. Występuje też przeciwko Pasteurowi (ks. Pixa contra Pasteur — zabawne zestawienie!), któremu zarzuca, że, choć człowiek wierzący, stworzył on takie „guślarskie wymysły“, które dziś wykonują „bezbożni ateusze“.

Przytoczyliśmy parę tych „piksacyj“, aby pokazać ową mieszaninę nieuctwa z charakterystyczną megalomanią, która pozwala ludziom tej kasty zawsze powoływać się na to, że ich najdziksze nawet twierdzenia są specyalnie miłe Bogu...

MAŁY FELIETON.

„W KRZYŻE“.

W zgniłej norze szynkownianej na Kazimierzu co wieczór się schodzą. Zwykli, biedni wyrobnicy, żyjący z dnia na dzień, dla których nie istnieje stały dzień wypłaty, których wieczna niepewność jutra zrobiła obojętnymi na wszystko, nawet na życie samo. Nie obchodzi ich religia, bo ta dopiero po śmierci obiecuje im to, co oni chcą mieć już tutaj na ziemi; nie obchodzi ich polityką, bo „niech ich cholera z ich polityką. Ja się chcę tanio najeść, a oni psie syny...“; nie obchodzi ich ognisko rodzinne, bo go albo nie mają zupełnie, albo jeśli mają, to jest ono zimne, nie grzejące. Jedynem, codziennem ich pragnieniem jest zarobić parę centów, pójść pod „Las“ lub pod „Trzynasty“, napić się i zagrać w „krzyże“.

I schodzą się co wieczór. Przy brudnych, wódką przesyconych stołach zasiadają z powagą, jak gdyby do jakiegoś uroczystego obrzędu, zatłuszczoną kredą robią przed sobą nieudolne krzyżyki, wyjmują karty stare, podarte, na których figur prawie nie znać, i grają. Jeśli mają pieniądze, grają w pieniądze, jeśli nie mają, grają „na bachę“. Przy tem nie będąc biegłymi w rachunkach, kłócą się, biją i za łby wodzą po szynku, aby za chwilę „Majer za dwanaście!“, znowu usiąść i w najlepszej zgodzie grać dalej.

Jednemu z nich asystuje zawsze synek jego, chłopak mały, wątły, może dziesięcioletni, jeden z tych, którzy, zupełnie zaniedbani przez swych rodzicieli, całymi dniami, latem czy zimą, włóczą się po ulicach miasta, kradną, żebrzą, wiecznie głodni i obdarci lub w najlepszym razie, siedząc na moście podgórskim, wykrzykują na cały głos: „Zapałki, dwa pudełka centa, cała paczka pinć, zapałki, szwarc!“ Stoi przy swoim ojcu i ciekawie zagląda mu w karty, robiąc swoje uwagi. Zna się na „krzyżach“ i jest z tego bardzo dumny.

— Mówiłem tacie, trza było dać damę czerwienną a nie króla winnego! W d i tata, przegrał tata!

Ojciec, rozgniewany przegraną, zwraca się do niego i z całej siły uderza go w kark.

— Jeszcze ty mnie będziesz uczył, bąku jeden zatracony!

Chłopak nie płacze. Wstyd go. Gdyby się tak dowiedzieli jego przyjaciele, Janek, Fredek albo taki dziobaty Staszek, tożby dopiero drwili z niego. Lecz odcina się tylko.

— Za co mnie tata bije? Gdyby tata mnie był usłuchał, byłby tata poszedł za sześć, a tak masz tata... Nich mi tata odda lepiej moje dwie szóstki!

— Masz u mnie dwie szóstki? Prawda! Na — masz, idź dziecko, przynieś za dwanaście.

I dziecko przynosi.

— Dawaj!

— Aha! Za moje pieniądze, ja muszę pierwszy.

Uważnie nalewa sobie kieliszek i z poważnem „Zdrowie tacie“, wychyla do dna. I nikt go nie strofuje, nikt się nawet nie dziwi, jest to dla nich czemś zupełnie zrozumiałem.

„Blacha“ obchodzi dokoła i dostaje się próżna do rąk dziecka, które ją przechyla i wysysa pozostałe w niej krople.

— Przynieś! — powiada do chłopca drugi gracz, dając mu pieniądze. Chłopak przynosi i znowu „blacha“ obchodzi dokoła z tą tylko różnicą, że chłopak pije ostatni.

— Przynieś! — powiada trzeci. I chłopak przynosi. A oni grają. Spokojni dotąd i obojętni poczynają się kłócić, przymawiać sobie, aż wreszcie wybucha kłótnia, przeplatana przezwiskami i klątwami. Lecz za chwilę kłótnia milknie, a oni znów grają spokojnie.

— Niema się o co kłócić, lepiej spokojnie...

— Jakto niema! Niech Marcin grają uczciwie, to...

— Ja nie gram uczciwie? Ja?... to ty, chyclu jeden...

— Eee, cicho do dyabła!... Majer!... albo nie! Staszek, bąku jeden, na — przynieśno za dwanaście... czysta ze spirytusem...

Lecz Staszek, pijany już, kręci się w kółko i przytupując, wyśpiewuje:

„Słoneczko na zachodzie,
Dzie•czyno odprowadź mnie...“

Wchodzi kobieta, w obdartej spódnicy, z zarzuconą na głowę chustką, sucha, biedna, spracowana. Zwraca się do jednego z grających, bierze go za ramię i głosem ostrym, suchym mówi:

— Chodź już do domu, pijaku jeden, choć już, bodaj cię ziemia pochłonęła!

— Aha! Wie mama — woła pijany chłopak — tata przegrał, przegrał, a jakże...

Słoneczko na zachodzie...

— Idę, idę już — odpowiada ojciec — tak, tak, matka, przegrałem — idę już, idę...

Wstaje powoli, kiwa się jakiś czas i krokiem chwiejnym wychodzi ze żoną. A za nimi podąża, taczając się, Staszek, wykrzykując:

„Odprowadź mnie przez las,
A ja cię jeszcze raz
I tak się rozejdziemy!“

Tak dzieje się co wieczór... *Fr. Piętak.*

Rozmaitości.

Dokąd schroni się dynastya chińska?

W informacyach, dotyczących oczekiwanego wyrzeczenia się tronu chińskiego przez cesarza i dynastyę mandżurską, wymieniano Jehol, jako miejsce przyszłego pobytu zdetronizowanej rodziny cesarskiej.

Jehol jest nazwą pewnego obszaru ziemi i miasta nad rzeką Joho, a leży w kierunku północno-wschodnim od Pekinu, w odległości około 4 dni drogi. Przez długie wieki ten obszar graniczny był w stanie zupełnie zaniedbanym i dopiero cesarze z dynastyi Mandżu uczynili miejscowość Jehol swojem miejscem pobytu, zbudowali pałac letni i w ten sposób wciągnęli tę krainę w sferę ściślejszych interesów chińskich. Obecnie widać tutaj uprawne pola, dzięki usiłowaniom wieśniaków chińskich, którzy odbierali ziemię koczownikom mongolskim.

Droga do Jeholu wiedzie z Pekinu okolicami romantycznemi na północny wschód. Po przebyciu stromej przełęczy Kuang-jen-ling otwiera się piękna dolina, w której leży miasto Jehol, ukryte pośród gór. Pomimo wielkiego i widocznego zaniedbania, miasto Jehol czyni miłe wrażenie.

Idąc przez miasto główną ulicą w górę doliny, dostaje się turysta do oryginalnego klasztoru, a właściwie osady klasztornej. Długi szereg buddyjskich za-

budowań klasztornych wśród gajów cyprysowych otacza miasto na północy i wschodzie. Są to wspaniałe budynki, jakich niewiele jest w Chinach, a które świadczą o minionej świetności Jeholu.

Letnia rezydencya cesarska ma nazwę chińską: Pishu Shan Chuang, co znaczy „zamek królewski, dający ochłodę“. Budowę jego rozpoczął cesarz Kanghsi w r. 1703, poznawszy wdzięki tej okolicy. Kanghsi lubował się w Jeholu i często przebywał tutaj, co na niego nawet ściągało zarzuty. Cesarz odpowiedział na te zarzuty w następujących słowach: „Kiedy przebywam w tej dzikiej ustroni, jakże mogę zaniedbywać sprawy państwa?“ Rezydencya cesarska w Jeholu nie jest właściwie zamkiem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Jest to ogromny kompleks ziemi, mający powierzchni około 7 kilometrów kwadratowych, otoczony murem, zbudowanym po części z cegieł, a po części z kamieni. Znajdują się tutaj góry, jary i pola, nie brak nawet jeziora. Autorowie chińscy barwnie i z ogromną przesadą opisują tę rezydencyę.

Z europejskich opisów znane jest sprawozdanie lorda Macartneya, który w r. 1793 był w Jeholu na audyencyi u cesarza Chien-Lunga. Widać z tego opisu, że rezydencya w Jeholu zawdzięcza swoją sławę pięknościom przyrody, a nie architektonicznym zaletom budowli. W ciągu ubiegłego wieku ustroń ta upadła silnie. W r. 1892 kasztelan zamku doniósł, że budynki są uszkodzone i potrzebują restauracyi. Doniesienie to przyjęto do wiadomości, ale czy restauracyę wykonano, nie wiadomo.

W okolicy Jeholu znajdują się myśliwskie zameczki cesarskie, do których zjeżdżali co rok cesarze chińscy. Zameczki te mają piękne położenie, o co zresztą nietrudno w tej okolicy. Niegdyś panował tu gwarny ruch, dzisiaj zarówno rezydencya letnia, jak zameczki myśliwskie, opustoszały.

Czekają teraz na przybycie władcy zdetronizowanego.

Przegląd społeczny.

Strejk w firmie Leinkaufa w Wiedniu trwa dalej. W niedzielę odbyło się zgromadzenie pomocników handlowych, na którem zajmowano się strejkiem u Leinkaufa. Referował tow. Pick, który wskazał na głodowe płace w tej firmie, albowiem z 240 funkcyonaryuszów firmy Leinkauf 90 pobiera płace niżej 60 K! Tow. Schwerzel imieniem pomocniczych robotników firmy Leinkauf wyraża sympatyę strejkującym. Następnie uchwalono rezolucyę, w której zgromadzeni solidaryzują się ze strejkującymi i wyrażają gotowość popierać ich walkę z całą energią.

Sprawy partyjne.

Konferencya okręgowa bialska. Dnia 21 b. m. odbyła się w Lipniku konferencya polityczna P. P. S. D. powiatu bialskiego przy udziale 30 delegatów, reprezentujących gminy okoliczne Białej. Przewodniczył tow. dr D. Gross; komitet wykonawczy P. P. S. D. reprezentował tow. poseł Klemensiewicz i tow. dr Krzysztoń. Po przyjęciu sprawozdania kasowego, przedłożonego przez tow. Lidnera i Szałaśnego, referował o organizacyi politycznej tow. Arbeitel. Wywody swoje oparł on na uchwałach kongresów XII i XIII P. P. S. D., które polecają tworzenie komitetów miejscowych dla prowadzenia pracy agitacyjnej, oświatowej i dla ściągania podatku partyjnego. Jeżeli władze zatwierdzą statut stowarzyszenia politycznego, obejmującego cały powiat, wówczas nastąpi reorganizacya w myśl brzmienia statutu. Po uzupełniających wyjaśnieniach tow. dra Grossa, zabrał głos tow. dr Krzysztoń i w dłuższem przemówieniu wskazał na konieczność stworzenia silnej organizacyi politycznej, wskazał na ogromne korzyści z niej płynące dla pracy agitacyjnej i oświatowej. Po przemówieniu powtórnem tow. dr Grossa uchwalono polecić tow. Szałaśnemu i Tomaszkowi ukonstytuowanie komitetów miejscowych w powiecie bialskim i zwołanie ponownej konferencyi na dzień 25 lutego. Przy punkcie porządku dziennego o prasie po gorącem i wyczerpującem przemówieniu tow. posła Klemensiewicza o znaczeniu prasy i o konieczności energicznego jej rozszerzania wywiązała się krótka dyskusya o niedomaganiach kolportaży. Stwierdzono przy tem zupełne zadowolenie czytelników z redakcyi „Prawa Ludu“.

Gorącem wezwaniem do pracy zamknął przewodniczący konferencyę, wyrażając nadzieję, że następna konferencya oprze się już na silniejszej podstawie organizacyi politycznej.

Przed południem tegoż dnia odbyła się konferencya zawodowa w Lipniku Unii tkackiej z okręgu Biała-Bielsko przy udziale 40 delegatów, tow. posłów Hanuscha i Klemensiewicza i reprezentanta komitetu wykonawczego P. P. S. D. tow. dra Krzysztonia. Na porządku dziennym była sprawa scentralizowania ruchu zawodowego tkaczów w okręgu bialskim i po wyczerpującej dyskusyi powzięto uchwałę, że ze względu na dobro organizacyi zawodowej należy dążyć do utworzenia jednej centralnej grupy na cały okręg.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Rocznicę stracenia Proletaryatczyków** obchodzi krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. uroczystym porankiem w niedzielę 28 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2). Początek o godz. $10^1/_2$ rano. Na program złożą się: okolicznościowy odczyt, śpiew „Lutni robotniczej“, muzyka, deklamacya. Zaproszenia w Związku codzień wieczorem i przy wejściu.

Wzywa się towarzyszów, by licznie stawili się na ten poranek.

* **O Kołłątaju**, słynnym polskim polityku, historyku i pedagogu, jednym z twórców Konstytucyi 3 go Maja, będzie mówić p. H. Orsza we czwartek 25 b. m. w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Filipa 2, II. p.) staraniem Uniwersytetu ludowego. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **Zabawa drukarzy krakowskich** odbędzie się w „Sokole“ w sobotę 3 lutego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 56 p. p. Bilet 2 K 50 h, familijny dla 3 osób 5 K.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Scena Robotnicza w Podgórzu** urządza w niedzielę 28 b. m. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11) wielki artystyczny kabaret. Na program złożą się aktualne rzeczy wesołe. Po kabarecie zabawa taneczna. Wstęp wraz z garderobą 70 h. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) doroczny bal kolejarzy. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Drohobycz.** Pomocy prawnej, za okazaniem legitymacyi zawodowej lub partyjnej, dla Towarzyszów, niezalegających z wkładkami, udziela każdej soboty od 5—7 tow. dr Ludwik Klaften w kancelaryi adw. dra K. Kornhabera, ul. Stryjska 12.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Bräuhausgasse 31, drzwi 9) urządza w sobotę 27 b. m. w „Phönix-Palais“ p. Amalii Swoboda w Praterze (Grosse Zufarstrasse 26) XVI bal doroczny. Podczas spoczynku: Jarmark w Cielątkowicach. Orkiestra p. Woborskiego. Tańce będzie prowadził p. A. Kowalski z Krakowa. Kwiaty, kotyliony, loterya fantowa, wesoła poczta. Kostyum lub toaleta zwykła. Każda z pań otrzyma przy wejściu ozdobny karnecik. Początek o godz. 9 wieczór, otwarcie sali o godz. 8. Karty wstępu wcześniej nabyte 1 K, przy kasie 1 K 30 h.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Na karnawał!

:: SPECYALNY MAGAZYN ::

Obuwia MARSO

Kraków, ulica Grodzka L. 20

POLECA DLA PANÓW **LAKIERKI**

:: w najnowszych fasonach ::

Dla pań SALONOWE LAKIERKI, białe, atłasowe w różnych kolorach w cenach — K 5·—, 7·—, 10·50.

Majątku ziemskiego

w zachodniej Galicyi od Bochni po Jarosław, poszukuje się do kupna.

RESTAURACYI

z wyszynkiem lub **z handlem w Krakowie** albo zachodniej Galicyi, poszukuje kupiec z miasteczka — Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Gołębia 16.



Stock-Cognac MEDICINAL

parowej destylarni

CAMIS i STOCK

BARCOLA

w urzędownie plombowanych butelkach.

¡Wszędzie do nabycia!

Niezwykła okazya!

Tanie kołdry watowane od K. 4·80 wzwyż w wielkim wyborze.

Jedwabie

po K· 1·— łokieć w dobrym gatunku i wielkim wyborze po'eca firma

P. FEUER

Kraków, Mikołajska L. 1.

DARMO

mimo ogólnej drożyzny otrzyma każdy przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 klg. paczkę **żytniej kawy PROBAT.** 1 paczka tylko K. 3·70 opłatnie do każdej miejscowości za pobraniem.

„PROBAT“

daje bez domieszki kawy ziarnistej zdrową i smaczną kawę. Tylko prawdziwy z plombą woreczków z marką PROBAT·.

BERNSDORFER
Getreide Rösterei
BERNSDORF 24
bei Trautenau, Böhmen.

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH

„KAROLINA“

Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów.

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu



Precz z lichym towarem!



Hygiena wymaga na zimę trwałego obuwia.

Nasze prawdziwe petersburskie

damskie męskie i dziecięce

kalosze i śniegowce

są najlepsze i najtańsze w swoim rodzaju, tak że każdy kupujący będzie w zupełności zadowolony.

Alfred Fränkel Sp. kom.

Kraków, Rynek gł. 14.

Zastępca: L. Steigler.

Hell'a powszechnie ulubiona mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.

Cena: duża flaszka kor. 2·—, ½ flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST“.

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską

pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**

której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:

G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Nastep.; Drogueryе: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

Kupieckie kredyty

wszelkiego rodzaju, szczególnie **eskont własnych akceptów,** jakoteż pożyczki bankowe na realności i depozyta, spadki, legaty, renty etc. — udziela szybko i skrupulatnie

DOM BANKOWY P. A. SUNDT & Co., Wiedeń

I. Heidenschuss 1. Ecke Naglergasse.

Adres dla telegramów: „Sundtbank Wien“.

Miliony

ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA KARMELKI PIERSIOWE

z „3 JODŁAMI“.

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku

nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.

W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych staranie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby :: z włosów. ::

OSOBNY GABINET :: DLA PAŃ! ::

Zakład fryzyerski

Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa i pastylki z soli żołądkwej

od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw chudnieniu.

Najlepsze dla żołądka. Nieszkodliwe działanie.

Schaumana Sól żołądkowa

cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.

Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.

Pieniądze pożycza

kapitalista osobom uczciwym, 5% Spłaty ratalne w 5 latach. **„Kulczyk“ Poste rest. Berlin 47.**

---

1 KORONĄ

tygodniowo można sobie spłacać u

S. ZAHNA

przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za K 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny za K 1·—, kolczyki 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Z powodu wielkiego zapasu.



SALVATOR

Obcasy gumowe

Marka światowa

NIEZRÓWNANA WYTRZYMAŁOŚĆ

WSZĘDZIE DO NABYCIA

---

c. k. uprz. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny 20,000.000 K Kapitał rezer. około 10,000.000 K

Filia w Krakowie, Rynek 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela pożyczek budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucyę wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy, ul. Bracka L. 1.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

inserat

w rubryce drobnych ogłoszeń prawie

darmo

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH

wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wzwyż. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).